

Rafał Bucholski

Opinia czytelnicza nt. „Encyklopedii Gorzowa” autorstwa Jerzego Zysnarskiego : alfabet miasta czy encyklopedia?

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 15, 295-299

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Bucholski
Gorzów

Opinia czytelnicza nt. „Encyklopedii Gorzowa” autorstwa Jerzego Zysnarskiego. Alfabet miasta czy encyklopedia?

W zamierzeniach władz Gorzowa publikacją wieńczącą obchody 750-lecia lokacji miasta miała być „Encyklopedia Gorzowa” autorstwa Jerzego Zysnarskiego. I jeśli chodzi o termin wydania, była. Oceniając rzetelność i dbałość o techniczną stronę tej publikacji, można mieć jednak zastrzeżenia. Nie czując się kompetentnym do merytorycznej analizy zawartych w „Encyklopedii” poszczególnych haseł dotyczących osób, obiektów i wydarzeń historycznych, a także, po części współczesnych, dokonam jedynie oceny strony technicznej „Encyklopedii”, kryteriów wyboru haseł oraz roli finansującego to przedsięwzięcie miasta Gorzowa Wlkp., które wydało publiczne pieniądze oraz dokonało wyboru autora tej publikacji.

1. Strona techniczna

Z pewnością ocena jakości wydania musi być wysoka. Wysokiej klasy papier i twarda okładka podkreślają rangę wydarzenia, z powodu którego wydano „Encyklopedię Gorzowa”. Dzięki temu można ją śmiało postawić na półce w towarzystwie najlepiej wydanych książek znajdujących się w zasobach prywatnych i publicznych bibliotek.

Jednak pojawiające się błędy literowe świadczą o dużym pośpiechu, w jakim pracował autor i jeden (sic!) korektor. Wątpliwości budzi także sens zamieszczania niskiej jakości i niewyraźnych zdjęć. Niewiele na nich widać, a zabrały miejsce innym, może istotniejszym elementom (np. można by zmieścić więcej biogramów).

2. Kryteria doboru haseł

W zasadzie ciężko jest się doszukać jakichkolwiek kryteriów, którymi kierował się autor przy doborze haseł. Co prawda pisze on w słowie wstępnym, iż „nie wszyscy muszą podzielać przyjęte przeze mnie kryteria”, jednak ich nie wskazuje. Jerzy Zysnarski zasłania się także enigmatycznymi „subiektywnymi” kryteriami autora w doborze haseł do „Encyklopedii”. Zastanawia zamieszczenie biogramów tylko wybranych dyrektorów szkół, dziennikarzy, działaczy społecznych i innych, przy jednoczesnej i nieuzasadnionej rezygnacji z przedstawienia innych, często równorzędnych im dorobkiem i pełnionymi funkcjami, osób. Autor nawet nie próbuje tego wytłumaczyć, pisząc jedynie w słowie wstępnym o „przekraczaniu możliwości jednego człowieka” w kontekście pisania encyklopedii.

W związku z powyższym również ciężko jest nie przyłączyć się do chóru osób, które twierdzą, że w „Encyklopedii” brakuje wielu znamienitych gorzowian. Autor po części usprawiedliwia to ograniczonymi ramami wydawnictwa, jednak można w nim znaleźć wiele informacji niezweryfikowanych, będących domysłami autora, a nawet trącających kryptoreklamą, przez co stają się one nieistotne tak dla „Encyklopedii”, jak i jej czytelników.

Jednak jako szczyt hipokryzji można odebrać tłumaczenie autora o niezamieszczeniu „z przyczyn oczywistych tych nazwisk i faktów, które pozostają poza świadomością autora”. Można by skonstatować, że dobrze, iż w tym natłoku pracy autor nie zapomniał o sobie. Na usprawiedliwienie pana Zysnarskiego można wskazać fakt, że jeżeli pomysł encyklopedii „zrodził się z potrzeby usystematyzowania wiedzy na własny użytek”, a autor „dla pamięci” musiał umieścić tam własny biogram, tzn. że tym bardziej mógł zapomnieć o innych, których tak dobrze, jak siebie, nie zna.

3. Informacje zawarte w opisach haseł

Omawiane hasła zostały wybrane przypadkowa. Informacje w nich zawarte są w wielu przypadkach niespójne. Np. w hasle „Baniukiewicz Antoni” ciężko jest się zorientować, czego dotyczy wskazany przez autora przedział czasowy „1964–2000”. Czy w tych latach pan Baniukiewicz był dyrektorem „teatru” (jednego?), a może reżyserem? Jeżeli tak, to nijak mają się do tego późniejsze informacje zawarte w opisie tego hasła. Np. informacja, że w 2005 roku „obchodził 35-lecie pracy artystycznej”. Nie rozumiem także intencji autora, który tak dużo miejsca poświęcił na przedstawienie „pozagorzowskiego” fragmentu życia bohatera tego hasła.

Z kolei w wielu hasłach autor nie zweryfikował informacji uzyskanych wcześniej. Np. w hasle „Bałdych” w części dotyczącej Adama, autor pisze: „...jednocześnie został przyjęty do Berklee College of Music w Bostonie, gdzie dostał 54 tys. dol stypendium, naukę miał rozpocząć w 2006”. W wydawnictwie z 2007 roku (choć informacji o roku wydania „Encyklopedii” nie można także w niej znaleźć) nie wypada pisać „naukę miał rozpocząć w 2006”, bo świadczy to o tym, że albo nie rozpoczął, albo że autorowi nie chciało się zweryfikować tego faktu (podobnie jest w hasle „Piotrowska Aleksandra” – która zmarła w 2003 roku, a Autor pisze „...we wrześniu każdego roku rozgrywany ma być turniej memoriałowy jej imienia...”). W dodatku co to jest „dol”, a jeżeli to jest skrót od dolar, to jaki sens encyklopedyczny ma umieszczanie informacji, że współcześnie nam żyjący człowiek dostał tych dolarów 54 tysiące. Czy w poważnym wydawnictwie „zagłąda się ludziom do kieszeni”? Czy nie byłaby wystarczająca informacja o tym, że dostał stypendium bez podawania jego wysokości? Następnie w opisie tego hasła czytamy, że „ukończył SM przy ul. Teatralnej”. Co to było SM przy ul. Teatralnej? – spyta ktoś za 35 lat. Co to jest SM? pytam ja teraz. W wykazie skrótów czytamy: „SM – spółdzielnia mieszkaniowa”. Bohater hasła ukończył spółdzielnię mieszkaniową? A może to była spółdzielnia mleczarska, która organizowała kursy na roznosiciela mleka albo mistrza pasteryzacji? SM to nie jest powszechnie przyjęty skrót dla szkół muzycznych, a w „Encyklopedii” nie można znaleźć jego rozwinięcia, które wskazywałoby na to, że jest to właśnie tego typu placówka. Nawet w hasle „Szkoła Muzyczna I stopnia im. Władysława Jana Ciesielskiego”. Ponadto w hasle „Bałdych” nie została zachowana chronologia wydarzeń.

W hasło „Jagielło” widnieją informacje o „Augustynie” i „Bogusławie J.”. Skąd to „J.”? Czyżby sugestia o kryminalnej przeszłości bohatera? A może tylko dość często spotykane w „Encyklopedii” niechlujstwo w korekcie?

Hasło „Janas” jest tylko jednym z wielu przykładów wprowadzania domysłów autora do opisów haseł, co jest niespotykane w innych encyklopediach. Czytamy: „Janas, organizator straży pożarnej (...); być może tożsamy z fryzjerem Benedyktem Jonaszem (...).” Podobnie jest np. w opisie hasła „Promnitz”, gdzie autor używa określeń „nie można wykluczyć”, „być może”, „raczej wnuk niż syn”, „a może także”, „rajca i może burmistrz”, „brat lub syn”. W końcu autor z wyraźną ulgą używa określenia „był na pewno”. Jako czytelnik sięgający po książkę noszącą miano encyklopedii nie oczekuję domysłów, a jedynie faktów. Najlepiej sprawdzonych, a nie jak to miało miejsce w przypadku Katarzyny Zawidzkiej, niesprawdzonych (być może na zasadzie, że i tak nikomu nie będzie się chciało tego weryfikować), o czym pisała Gazeta Wyborcza.

W hasło „Macińska Urszula” czytamy „dziennikarz, redaktor naczelny „Stilonu Gorzowskiego” (~1939, † 19.05.1992, Gorzów);”. Przypuszczać należy, że daty te są datami urodzin i śmierci, a nie określeniem okresu sprawowania wymienionej funkcji. Pan Zysnarski nagminnie nie podaje dat urodzin i śmierci po nazwisku i imieniu opisywanej osoby, lecz dopiero po wskazaniu ich głównych zajęć życiowych lub wykształcenia. Może nie stanowiłoby to problemu, gdyby nie fakt, że daty te mają się niekiedy nijak do dalszych informacji. W omawianym przypadku autor wskazuje, że Urszula Macińska urodziła się w ~1939 roku (symbol ~ „wskazuje na datę skrajną, ale nie ostateczną” – wyjaśnienie niezrozumiałe), tzn. chyba najpóźniej w 1939 roku. Ale jak to się ma do tego, że „w czasie okupacji pracowała jako robotnica, maturę zrobiła na tajnych kompletach, była jednocześnie łączniczką AK, w powstaniu warszawskim walczyła w zgrupowaniu „Montera”. Powstaje pytanie, zakładając że nie jest to tzw. literówka, jaki jest sens podawania takiej daty?

Zastanawia także fakt umieszczenia w „Encyklopedii” hasła „Izobud Rem, Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane; Izobud s.c.; Izobud-Horoszkiewicz; Izobud-NTS” wraz z opisem przedmiotu jej działalności i historii rozwoju od początku lat 90. XX wieku. Ciekawe, co kierowało autorem „Encyklopedii”, że spośród ponad 17 tys. podmiotów gospodarczych działających w Gorzowie wybrał właśnie ten?

Należy również mieć poważne wątpliwości, czy informowanie czytelnika o tym, że np. ktoś ma żonę lub dzieci, a nawet że czyjaś żona bądź mąż pracował czy też nie, że ktoś próbował się dostać na jakieś studia i mu się to nie udało, ma jakkolwiek sens historyczny, naukowy, a nawet encyklopedyczny, czy może tylko plotkarski. Najwyraźniej widać, że przy doborze i omawianiu niektórych haseł autor nie potrafił powstrzymać swoich emocji, co obniża znacznie wartość tego opracowania nawet jako dzieła popularnonaukowego. Ponadto w wielu hasłach dotyczących byłych i obecnych mieszkańców Gorzowa (Landsbergu) Jerzy Zysnarski zamieścił własne spekulacje nt. biografii zamiast biogramów zawierających fakty, które charakteryzują wydawnictwa aspirujące do miana encyklopedii. Takie ujęcie treści w omawianych hasłach budzi duże wątpliwości, czy publikacja o nazwie „Encyklopedia Gorzowa” rzeczywiście tą encyklopedią jest. Należy domniemywać, że autor zgodzi się ze mną, gdyż sam przyznaje, że „można mieć wątpliwości, czy to, co prezentuje, jest rzeczywiście encyklopedią”. Więc tym większe należy mieć do niego pretensje, że zgodził się na wydanie publikacji pod tytułem „Encyklopedia Gorzowa” i nie przekonują mnie jego tłumaczenia zamieszczone w Gazecie Lubuskiej z

4 stycznia 2008 roku na stronie 3d. Najwyraźniej Jerzy Zysnarski postawił na względy marketingowo-komercyjne, a nie rzetelność badacza i regionalisty.

Czytając niektóre biogramy, można mieć wątpliwości, czy zamieszczanie informacji z życia prywatnego osób, które nawet z perspektywy Gorzowa nie są osobami publicznymi, nie naruszyło ich dóbr osobistych oraz ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 roku o *ochronie danych osobowych* (tj. Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 ze zm.).

4. Adresaci „Encyklopedii”

Jerzy Zysnarski adresuje swoją publikację „przede wszystkim do czytelnika polskiego”. Jest to bardzo szerokie zakreślenie kręgu adresatów. Śmiem twierdzić, że dla „czytelnika polskiego” z Łomży „Encyklopedia” z powodu prezentowanych zawile koligacji rodzinnych, chaosu chronologicznego w opisach haseł i domysłów autora, nie będzie dziełem przystępnym. Problemy z jej „odszyfrowaniem” mogą mieć nawet mieszkańcy Gorzowa i okolic niezainteresowani historią, a poszukujący jedynie prostych informacji. W wielu miejscach „Encyklopedia” nasycona jest informacjami istotnymi (i zrozumiałymi) jedynie dla historyków regionalistów. Uważam, że należy dostrzec, iż encyklopedia powinna mieć charakter utylitarny, a nie specjalistyczny i przez ten pryzmat należy ją oceniać. „Encyklopedia Gorzowa” Jerzego Zysnarskiego w wielu miejscach epatuje informacjami istotnymi tylko dla małej grupki zainteresowanych osób, w związku z tym można postawić tezę o niskim poziomie jej popularnej użyteczności. Mam wrażenie, że do tej pory nie zostało to zauważone w trakcie dyskusji o „Encyklopedii”. Jednocześnie w zamierzeniach finansującego, jak i wykonaniu, nie jest ona dziełem o randze naukowej. W związku z tym należy postawić pytanie, dla kogo, oprócz samego autora i kilku usatysfakcjonowanych urzędników, ta „Encyklopedia” została napisana i komu ma służyć?

5. Błędy zamawiającego

Na koniec należałoby skierować kilka pytań do finansującego to przedsięwzięcie. Podstawowe pytanie, które należy postawić, to dlaczego osoby odpowiedzialne za obchody 750-lecia lokacji miasta, tak późno zdecydowały o zamówieniu encyklopedii, skoro o potrzebie stworzenia takiego wydawnictwa mówiono publicznie co najmniej od kilku lat? Kolejne pytanie dotyczy zagadnienia braku określenia przez gorzowskich włodarzy pewnych minimalnych standardów, które publikacja powinna spełniać i przeprowadzenia otwartego konkursu na tego typu opracowanie o Gorzowie (decyzja o tym, że autorem ma być pan Zysnarski zapadła tak szybko, że nawet nie wiem, w jakim trybie przeprowadzone zostało zamówienie publiczne). Sam autor przyznaje, że bezbłędne napisanie „Encyklopedii” przekraczało jego możliwości i ma ona wiele niedoskonałości. Pomijając fakt, że w związku z tym nie powinien on otrzymać wynagrodzenia za źle wykonane dzieło, należy postawić pytanie o celowość zamawiania encyklopedii pisanej amatorsko („na własny użytek”) przez tylko jedną osobę. Jeżeli encyklopedia miała być monumentalnym dziełem (a taką ideę prezentowano w zapowiedziach), wieńczącym 750 lat miejskości Gorzowa, dlaczego miasto nie potraktowało tego poważnie i nie zaangażowało z kilkuletnim wyprzedzeniem zespołu historyków, regionalistów, dziennikarzy czy innych kompetentnych osób, które ogrom pracy związanej z tworzeniem encyklope-

dii podzieliłyby między siebie odpowiednio wcześniej, w zależności od specjalizacji i zainteresowań. Problemem nie byłoby także pozyskanie autorytetu naukowego do redakcji naukowej encyklopedii. Takie podejście do zagadnienia pozwoliłoby na stworzenie dzieła o randze naukowej, które wpisałoby Gorzów na trwałe w bogate tradycje polskiego piśmiennictwa historycznego. Tym bardziej, że praktyka taka jest stosowana przez inne miasta. Np. ostatnio można było przeczytać, że prace nad kroniką (być może docelowo encyklopedią, po spełnieniu odpowiednich wymagań merytorycznych) Zielonej Góry potrwać przynajmniej trzy lata i będą prowadzone przez zespół naukowców z lokalnego uniwersytetu. Już teraz można założyć, że przyniesie to lepszy efekt niż roczna praca regionalisty amatora.

Inną sprawą był nieuzasadniony upór organizatorów obchodów 750-lecia miejscowości Gorzowa, aby tę i tak spóźnioną w opracowaniu „Encyklopedię” wydać w ramach tych obchodów. Władze miasta powinny zdawać sobie sprawę, że historia toczy się dalej i patrząc z jej perspektywy, takie opracowanie mogłoby zostać wydane np. na obchody 753-lecia lokacji Gorzowa. Z punktu widzenia rzetelności informacji przekazywanych przyszłym pokoleniom późniejsze wydanie byłoby także korzystniejsze, ponieważ autor miałby jeszcze kilka lat na korektę i włączenie kilku faktów i osób „do świadomości”. Przyszłym pokoleniom, dla których my będziemy historią, „Encyklopedia” będzie z pewnością służyć jako źródło informacji o dzisiejszym Gorzowie. Wielką krzywdą dla przyszłych pokoleń gorzowian było zafundowanie quasi-encyklopedii ze znakami zapytania zamiast dat i miejsc urodzin, niezweryfikowanymi biogramami, nadmiarem informacji prywatnych i lukami w doborze prezentowanych osób i instytucji.

Jak w słowie wstępnym pisze sam Jerzy Zysnarski, „Encyklopedia” ma charakter autorski. Trudno żeby miała inny, skoro jest autor. I to jeden. I przy całym szacunku dla pionierskiego charakteru tego opracowania, to brak wielości autorów jest podstawową wadą tego wydawnictwa, bo przecież nikt nie jest omnibusem. Przy całym szacunku dla Pana Zysnarskiego i jego pracy, to Edmundem Osmańczykiem czy Władysławem Kopalińskim On nie jest (*vide*: porównanie zamieszczone przez Jerzego Zysnarskiego w słowie wstępnym do „Encyklopedii”). „Encyklopedia Gorzowa” miała służyć wszystkim gorzowianom, a niestety służy jedynie zaspokojeniu „potrzeby usystematyzowania wiedzy na własny użytek” Jerzego Zysnarskiego. Według Gazety Lubuskiej z 4 stycznia 2008 roku, miasto za „Encyklopedię” zapłaciło 150 tys. złotych, wliczając w to wynagrodzenie autora. Ten pochopny i niemały wydatek paraliżuje na długie lata możliwość wydania prawdziwej encyklopedii Gorzowa. Prawdziwej, ponieważ „Encyklopedia Gorzowa” autorstwa Jerzego Zysnarskiego jest co najwyżej „Alfabetem Gorzowa wg Jerzego Zysnarskiego”.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Autor prosi, aby uwagi „o cudzych błędach i lapsusach, za których uwiarygodnianie i upowszechnianie on bierze odpowiedzialność na siebie” przysyłać na adres: jerzy.zysnarski@neostrada.pl. I ten sposób komunikacji elektronicznej polecam, gdyż w drodze komunikacji werbalnej Jerzy Zysnarski żadnych uwag nie przyjmuje.

Jerzy Zysnarski, *Encyklopedia Gorzowa*; wydawca Urząd Miejski w Gorzowie Wlkp., ss. 725 + 8 stron Kroniki miasta + 2 strony wykazu ojców miasta + 7 stron Gorzów w liczbach + 7 stron spisu ulic + 15 stron ilustracji kolorowych upamiętniających obchody 750-lecia miasta.